Rok IV KATOWICE, PONIEDZIAŁEK 9 KWIETNIA 1934 ROKU Nr. 97

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, [illegible], tel. 26-94
SOSNOWIEC [illegible] 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka [illegible]
RYBNIK, [illegible]
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

600 pastorów niemieckich

chce przejść na łono Kościoła katolickiego

WIEDEŃ, 8.4. Wychodzący w Insbrucku dziennik „Innsbrucker Zeitung“ zamieszcza na naczelnem miejscu sensacyjne rewelacje, dotyczące planu założenia w Austrji filji istniejącej w Niemczech organizacji katolików niemieckich, której zadaniem ma być

rozszerzenie frontu katolików niemieckich także i na Austrję.

aby w ten sposób stworzyć zwartą opozycję przeciw obecnemu reżimowi w Niemczech.

Dziennik powyższy podkreśla jednak równocześnie w komentarzu do tej wiadomości, że cele tej organizacji są w rzeczywistości zupełnie inne i że zmierza ona w pierwszym rzędzie w obliczu zaostrzonej obecnie walki reżimu niemieckiego z katolicyzmem do wzmożenia wpływów niemieckich w Austrji w kierunku urabiania nastrojów w austrjackich kołach katolickich, odpowiadającym tendencjom reżimu niemieckiego.

Odnośnie do sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie katolicyzm w Niemczech, donosi prasa wiedeńska z Berlina, jakoby

600 pastorów niemieckiego kościoła ewangelickiego wystosować miało do papieża prośbę o przyjęcie ich na łono Kościoła katolickiego,

zwłaszcza, że jak twierdzą oni, różnice dogmatyczne pomiędzy Kościołem katolickim a ewangelickim, pochodzące jeszcze z czasów Lutra, dadzą się z pewnością w jakiś sposób załagodzić.

W tej kwestji, którą poruszył już teolog niemiecki Thieme, odbyła się nawet pomiędzy nim a Stolicą Apostolską dłuższa wymiana zdań.

GLIWICE, 8.4. „Oberschlesische Volksstimme“ donosi, że centralny komitet zjazdów katolickich postanowił odwołać projektowany w tym roku kongres katolicki w Gliwicach.

Samoloty japońskie nad Kałganem

PEKIN, 8. 4. — Z Kałganu donoszą, że wczoraj pokazało się nad miastem sześć japońskich samolotów bombowych i pościgowych, które rozrzuciły ulotki z zapowiedzią zbliżającego się obsadzenia Kałganu przez wojska japońskie.

Chińska baterja przeciwlotnicza ostrzeliwała samoloty, jednak bezskutecznie. Na to samoloty japońskie **rzuciły na miasto kilka bomb.**

Ksiądz prawosławny skazany

za szpiegostwo

RÓWNE, 8.4. — Dziś zapadł w Równem wyrok w sensacyjnym procesie przeciwko księdzu prawosławnemu Filipowi Tymoszczukowi, dalej Janowi Sulimie, Józefowi Sulimie, Bazylemu Rojowi, Maciejowi Sulimie, Mikołajowi Martynczukowi, oskarżonym o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

Główną rolę grał w tej szajce ksiądz prawosławny, którego sąd skazał na 12 lat ciężkiego więzienia, Jan Sulima został skazany na 10 lat więzienia, Józef Sulima na 4 lata, Bazyli Roj i Maciej Sulima na 3 lata. Resztę oskarżonych uniewinniono.

Wszyscy pochodzą ze wsi Moszczanica, pow. zdołbunowskiego. Przewodniczył rozprawie sędzia Chodkiewicz. Oskarżał podprokurator Obst.

Kompromitacja

zbyt aryjskich ojców miasta

BERLIN. 8.4. „Deutsche Allg. Ztg.“ donosi, że władze miejskie w Brunświku padły ofiarą omyłki w związku z usuwaniem niearyjskich ulic. Władze magistrackie poleciły usunąć tabliczki z napisem: „Jerusalemstrasse“ i zastąpić je szyldzikami z napisem: „Ulica Bałduar Schiracha“, przywódcy organizacji młodzieży hitlerowskiej.

Jak się okazało, władze nie wiedziały o tem, że nazwa „Jerusalemstrasse“ nie ma nic wspólnego z miastem Jerozolimą, gdyż nazwa ta nadana została na pamiątkę opata nazwiskiem Jerusalem, który przed laty 50 żył w Brunświku i zasłużył się bardzo dla miasta, stwarzając m. in. pierwszą wyższą szkołę techniczną.

Tabliczki z nazwą „Ulica Bałdura Schiracha“ musiały wobec tego zostać znów usunięte.

Międzynarodowi przestępcy

oskarżeni o zamordowanie Prince'a

PARYŻ. 8.4. Donoszą z Genewy, że nazwiska domniemanych zabójców radcy Prince'a, barona Lussats'a i Carbonne figurują w aktach Ligi Narodów.

Lussats jest zarejestrowany jako przestępca, zajmujący się sprzedażą kokainy, Carbonne figuruje w rejestrach osób, wydalonych z Egiptu w r. 1924 za handel żywym towarem.

Teror czeski na Śląsku

wzmaga się coraz bardziej

MORAWSKA OSTRAWA, 8. 4. Prasa polska donosi o przygotowanych w całem Zagłębiu Karwińskiem **nowych wydaleniach górników i robotników polskich.** Zastanawiające jest, że restrykcjami dotknięci są wyłącznie ludzie narodowości polskiej.

Warunkiem utrzymania się przy pracy jest wstąpienie do **polakożerczych instytucyj czeskich i przeniesienie dzieci do szkół czeskich.** Potwierdzają ten fakt dziesiątki przykładów nietylko wśród robotników, ale i sportowców polskich.

Ostatnio przypomniał go m. in. czeski inżynier Cichy w Łazach robotnikom, zapowiadając, że przy pracy utrzymają się tylko ci, którzy swe dzieci posyłają do szkół czeskich.

Inny urzędnik kopalni w tej gminie, niejaki Neliba, użył wobec jednego z pracowników Polaków **wysoce obraźliwych słów o narodowości polskiej.**

W górskich gminach otrzymują pracę obecnie w lasach państwowych tylko ci, którzy są członkami osławionej polakożerczej „Maticy“.

„Prawo Ludu“ opisując ten stan pisze z rozpaczą: **Jak długo jeszcze będziemy żyć w trwodze o kęs chleba na naszej bogatej, a tak wykorzystywanej ziemi śląskiej?**

W czeskim Cieszynie odbyło się zebranie komitetu międzypartyjnego stronnictw polskich w Czechosłowacji, zwołane z związku **z szerzeniem fałszywych wiadomości o położeniu mniejszości polskiej w Czechosłowacji** przez prasę czeską oraz w związku z opublikowaniem przez komitet praski porozumienia prasowego czesko - polskiego ostatniego znanego komunikatu.

Komitet międzypartyjny, do którego — jak wiadomo — wchodzą wszystkie trzy stronnictwa polskie w Czechosłowacji, a mianowicie: Polskie stronnictwo ludowe, Polska partja socjalistyczna oraz Związek śląskich katolików, uchwalił **ogłosić w najbliższym czasie memorjał, przedstawiający we właściwem świetle położenie polskiej ludności w Czechosłowacji.**

Rosyjscy hitlerowcy

do walki z bolszewizmem

KOWNO, 8. 4. — Z Tylży donoszą, że otwarty tam został oddział berlińskiego związku rosyjskich narodowych socjalistów emigrantów na którego czele stoi wyłącznie Bermont - Awałow. Prezesem oddziału tylżyckiego jest miejscowy działacz narodowo - socjalistyczny Robert Belling. Oddział ten jest **centralą dla całych Prus Wschodnich.**

Z ogłoszonego programu związku wynika, że celem jego jest zjednoczenie wszystkich emigrantów-Rosjan pod flagą **hitlerowską dla walki z bolszewizmem** i utworzenie narodowego socjalizmu rosyjskiego.

Zemsta Schutzbundowców

Zdrajca rozstrzelany za miastem

PRAGA. 8.4. Dziennik wieczorny „Ceske Słovo“ zamieszcza wiadomość o morderstwie jednego z byłych przywódców Schutzbundu, Korbela, który był komendantem okręgowym w Wiedniu, zaś podczas wydarzeń lutowych pozostawał na służbie policji, wydając w ręce władz wielu swych dawnych towarzyszów.

Do mieszkania Korbela przybyło kilku ludzi, którzy podali się za urzędników policji i wezwali Korbela do stawienia się w dyrekcji. Rzekomo celem ochrony Korbela drogę z mieszkania do dyrekcji policji miał on odbyć autem, które stało przed domem.

Korbel, nie podejrzewając nic złego, zgodził się łatwo na tę propozycję.

Samochód udał się na peryferje miasta, gdzie rzekomi policjanci wyprowadzili Korbela w miejsce odludne i dali doń kilka strzałów. W stanie ciężkim Korbel został znaleziony przez przechodniów i zmarł po przewiezieniu do szpitala, nie odzyskawszy przytomności.

Samoloty sowieckie uratowały

znów 5 osób z obozu rozbitków „Czeluskina"

MOSKWA, 8. 4. Akcja ratunkowa rozbitków „Czeluskina", prowadzona przez władze z wielkim nakładem energji, doprowadziła do nowego zwycięstwa techniki nad żywiołem.

Lotnicy Kamanin i Mołokow zdołali wylądować na krze lodowej, gdzie znajduje się obóz rozbitków. Lotnicy zabrali 5 osób spośród załogi „Czeluskina", odstawiając je do Wankarem.

W ten sposób samolotom sowieckim udało się po raz drugi dotrzeć do obozu prof. Schmidta. Po pierwszym wypadku samoloty zabrały z obozu 10 kobiet i dzieci.

MOSKWA, 8. 4. Lotnik Slepniew, który dokonał lotu z Alaski via Wellen, wylądował na polu lodowem, na którem mieści się obóz Schmidta. Podczas lądowania wiązania samolotu zostały zlekka uszkodzone.

Slepniew ma nadzieję, iż zdoła uszkodzenia naprawić do jutra, po czem niezwłocznie, zabierając pasażerów, wystartuje do Wankarem.

Purpura kardynalska

dla przywódcy Centrum

WIEDEŃ, 8. 4. Donoszą z Rzymu, że b. przywódca niemieckiego Centrum, ks. prałat Kaas, ma być mianowany kardynałem

Jubileusz posłowania

Lloyd George'a

LONDYN, 8. 4. We wtorek Izba Gmin obchodzić będzie jubileusz nieprzerwanego posłowania Lloyd George'a w ciągu 44 lat z jednego i tego samego okręgu.

Przed 44 laty, młody wówczas 27-letni adwokat Dawid Lloyd George wybrany został do parlamentu z okręgu walijskiego Carnarvon, jako kandydat partji liberalnej. Od tego czasu Lloyd George niezmiennie zasiada w Izbie Gmin i obecnie jest najstarszym posłem Izby, o ile chodzi o starszeństwo pod względem lat nieprzerwanego posłowania. Lloyd George jest nazywany „ojcem Izby Gmin".

Wobec znakomitego zdrowia Lloyd George'a, można oczekiwać, że przekroczy on 50 lat posłowania i pobije dotychczasowy rekord parlamentu brytyjskiego, który wynosi 48 lat.

Po roku więzienia

za tajny dokument wojskowy

TORUŃ, 8.4. Dziś sąd okręgowy w Toruniu ogłosił wyrok w sprawie redaktora „Słowa Pomorskiego" Wacława Madejskiego i Józefa Rychlewskiego, sekretarza powiatowego O.W.P., oskarżonych o nieprawne posiadanie tajnego dokumentu wojskowego. Sąd skazał Madejskiego i Rychlewskiego na 1 rok więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego.

Prokurator i obrońcy zapowiedzieli apelację. Sąd postanowił zwolnić z aresztu śledczego obu oskarżonych.

Ostry bojkot towarów niemieckich

na Litwie

KOWNO, 8. 4. — Rząd litewski, który początkowo hamował akcję bojkotową wobec Niemców, **pozwolił obecnie całkowicie na przeprowadzanie tego bojkotu.**

W dniu wczorajszym rozpoczęto na terenie Litwy bojkot towarów niemieckich. W sklepach żydowskich i litewskich wystawiono plakaty z napisami, wzywającemi do popierania wytwórczości krajowej i bojkotowania towarów niemieckich. Poseł niemiecki w Kownie interwenjował w związku z tem u władz kowieńskich.

Zuchwałe włamanie

do banku w Łodzi

ŁÓDŹ. 8.4. Ubiegłej nocy w lokalu oddziału łódzkiego Banku Handlowego w Warszawie, mieszczącego się przy ul. Piotrkowskiej 72 zakradli się złodzieje i po obezwładnieniu dyżurującego woźnego banku Bronisława Gajdy, przystąpili do łamania betonowej podłogi nad skarbcem, mieszczącym się w piwnicy.

Po kilku godzinach Gajda zdołał uwolnić się z pęt i wszczął alarm.

Kasiarze którzy mimo kilkogodzinnej pracy, nie dostali się do skarbca, przestraszeni alarmem i zbiegli.

Wybryki bezbożników

w Hiszpanji i Włoszech

Z Rzymu donoszą: W Catanzaro (Kalabrja) tłum bezbożników napadł na procesję wielotysięczną, usiłując ją rozproszyć.

Wezwana przez biskupa policja zlikwidowała zajście, w którem trzej uczestnicy procesji, w tem jeden ksiądz, odnieśli rany z rąk bezbożników.

Podobny wypadek zdarzył się w Guero (Hiszpanja), gdzie nieznani sprawcy rzucili bombę w procesję.

Wybuch bomby był nieszkodliwy, natomiast wśród uczestników procesji powstał popłoch. Tłum stratował kilkanaście kobiet i dzieci.

Sprawcy uciekli, ostrzeliwując się z rewolwerów.

Wicekonsul amerykański

odbierze od Turków Insulla

WASZYNGTON. 8.4. Rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił telegraficznie rząd turecki, iż upoważnił wicekonsula amerykańskiego w Stambule do przejęcia aresztowanego Insulla od władz tureckich.

Upoważnienie to podpisane jest przez prezydenta Roosevelta. W kołach waszyngtońskich przypuszczają, że Insull wyjedzie ze Stambułu do Chicago w przyszłym tygodniu.

Luksusowa anarchja

w więzieniu amerykańskiem

W więzieniu amerykańskiem East-River pod New-Yorkiem wykryły władze nadzorcze niezwykłe stosunki.

Przeprowadzona lustracja wykazała, że od szeregu lat więźniowie skazani prowadzili tam tryb życia, daleko odbiegający od warunków regulaminu więziennego. Ci spośród nich, którzy mieli pieniądze, korzystali z pomocy biedniejszych współtowarzyszy a dodli przeważnie murzynów, jako służących. Za odpowiednią opłatą, złożoną personelowi więziennemu, mogli przyjmować gości o każdej porze dnia i nocy. Uprzywilejowani dzięki posiadaniu pieniędzy więźniowie urządzali towarzyskie zabawy, bale maskowe (!) i na zakonspirowanym terenie opodal więzienia rozgrywali partje golfa. Kilka cel zarezerwowanych było dla codziennej gry w bridża, którą skazani umilali sobie wieczory.

Żadnych przeszkód nie napotykali również „uprzywilejowani" w zaspakajaniu swych nałogów. Morfiniści i smakosze opjum otrzymywali żądane narkotyki bez trudu.

Gubernator stanu nowojorskiego wyznaczył specjalną komisję śledczą, której zadaniem jest zlikwidować „luksusową anarchję" w więzieniu East-River. Narazie dokonano całkowitej zmiany personelu nadzorczego, który włącznie z dyrektorem powędrował do więzienia. Dyrektor East-River, jak się okazało — narkoman, złożył wobec komisji śledczej cyniczne wyjaśnienie swego bezprawnego postępowania: „Pieniądz jest pieniądzem. Trudno mu się oprzeć"...

Prasa zaoceaniczna twierdzi, że nie ma żadnego powodu do mniemania, jakoby stosunki więzienne w East-River były wyjątkowe i wyraża przekonanie, że „luksusowa anarchja" panuje w niejednem jeszcze więzieniu amerykańskiem.

Dziwne koleje

skradzionego obrazu

KRAKÓW, 7.4. — Tel. wł. — Ostatnio donosiliśmy o odnalezieniu cennego obrazu z XV w. pędzla znakomitego malarza Lotta, który to obraz skradziony został z pałacu hr. Pusłowskiego.

Pod zarzutem kradzieży tego obrazu aresztowano dwie kobiety, które zjawiły się w jednym ze sklepów krakowskich z propozycją sprzedaży obrazu.

W toku dochodzenia policyjnego wyszły na jaw bardzo ciekawe szczegóły. Okazało się, że kobiety te spacerując na przedmieściu Krakowa w lecie ubiegłego roku przechodziły pewnego dnia koło ogrodu botanicznego. Tam na murze zauważyły obraz porzucony przez nieznaną osobę.

Przyjrzały się mu i stwierdziły, że jest to obraz treści religijnej, zabrały go więc do domu. Obraz ten wisiał u nich przez pół roku na ścianie.

Dopiero ostatnio w czasie sprzątania wyniosły go na dwór i wówczas przechodzący malarz zainteresował się nim, zauważywszy pod pis Lotti i datę 1512, wobec czego poradził kobietom, by zaniosły obraz do antykwarjusza i zapytały o jego wartość.

W ten sposób odnaleziono obraz wartości 50.000 złotych. Dotychczasowe dochodzenie nie wyjaśniło w jaki sposób obraz znalazł sie na murze koło ogrodu botanicznego.

Obie kobiety po przesłuchaniu zwolniono z aresztu.

Oficer czechosłowacki

porwany przez hitlerowców

PRAGA. 8.4. Dzisiejsze dzienniki donoszą że na granicy czechosłowacko - niemieckiej w pobliżu Nachodu wydarzył się wypadek uprowadzenia oficera czechosłowackiego na terytorjum niemieckie.

Chodzi o kapitana Kirinovica, który zamierzał spędzić krótszy urlop w czechosłowacko - niemieckim pasie przygranicznym. Kapitan Kirinovic został w wiosce Buchov w odległości około 50 metrów od granicy zaczepiony przez pewnego osobnika, który go następnie znienacka napadł i przy pomocy żandarma niemieckiego uprowadził na terytorjum niemieckie.

Obezwładnionego oficera uwiózł na stepnie oddział szturmowy na samochodzie ciężarowym wgłąb Niemiec. O kapitanie Kirinovicu od chwili tego wydarzenia brak wszelkich wiadomości.

Dwie i pół godziny przed progiem Ubezpieczalni czekała chora, zagrożona zakażeniem krwi

Jeden z „kwiatków" biurokracji na niwie Polesia

Przeprowadzona ostatnio lustracja Ubezpieczalni Społecznych wywołała olbrzymie zainteresowanie nietylko w Warszawie, lecz przedewszystkiem

na prowincji,

gdzie, zwłaszcza, w małych miasteczkach, członkowie Kas Chorych zdani byli całkowicie na

łaskę i niełaskę

wielkich dygnitarzy malutkich kas. Listy, jakie w ciągu ostatnich dni licznie napływały do Redakcji — w sprawie Ubezpieczalni Społecznych świadczą do bitnie o potrzebie przeprowadzania

lustracyj porządkowych

możliwie jaknajczęściej, inaczej bowiem — zawsze na prowincji mogą zdarzyć się „kwiatki", jak ten, o którym niżej.

Czytelnik nasz p. Stanisław Pachulski

urzędnik samorządu

w Różanie (pow. Kosowski na Polesiu) ma 15-letnią córkę, cierpiącą od lat kilku na paraliż nóg. Ostatnio, dn. 4 kwietnia, ponieważ stan chorej spowodu braku opieki lekarskiej ze strony Kasy Chorych

pogorszył się

p. Pachulski wezwał lekarza dla zbadania t. zw. odleżyn, które doszły aż do kości udowej dziecka. W tym czasie lekarz Ubezpieczalni p. Aron Kaminer był na urlopie, przyszedł więc zamiast niego

lekarz prywatny,

który stwierdził, że próchniejąca kość została nadłamana, a chorej dziewczynce grozi

zakażenie krwi,

i że chorą należy natychmiast wysłać do szpitala w Baranowiczach, celem dokonania operacji.

Oczywiście p. Pachulski, chcąc ratować córkę, pobiegł natychmiast do miejscowej Ubezpieczalni, gdzie zwrócił się do kierowniczki,

p. Jadwigi Ptasznikówny,

o przekaz i lokomocję dla chorej do Baranowicz. I — w odpowiedzi otrzymał:

„my nikogo nie wysyłamy!
Jeśli potrzeba, to
niech jedzie, jak chce!".

P. Pachulski pieniedzy na przejazd nie miał, a stan córki pogarszał się z minuty na minute.

Co miał czynić? Wziął chorą na ręce, wyniósł z domu i przewiózł ją do Ubezpieczalni, gdzie kazano mu czekać

przed progiem.

Dopiero po przyjściu doktora Kaminera p. Ptaszkówna urządziła naradę. „Narada" ta trwała dwie i pół godziny, i przez cały ten czas sparaliżowana dziewczynka musiała oczekiwać wraz z ojcem

na ulicy,

zanim nareszcie władze różańskiej Ubezpieczalni nie zezwoliły łaskawie na przewóz ciężko chorej do szpitala słonimskiego, zamiast do Baranowicz, jak to wskazywał lekarz.

Nasz Czytelnik słusznie zapytuje: czy taka „pomoc" w wypadkach groźnych i nagłych nie może się skończyć katastrofą dla chorego? I czy p. Ptasznikówna, zamiast przez trzy godziny kłócić się z ojcem dziewczynki, nie powinna była raczej

energicznie się zakrzątnąć,

by jaknajprędzej chorą wyekspedjować do szpitala?

Oko lustratora przydałoby się w Różanie...

Tragiczny film z życia bezrobotnych

Listy naszych Czytelników

Oto znowu kilka obrazków z filmu współczesnego życia. Treść nie wesoła, niemniej jednak prawdziwa. Zaczerpnięta z listów, jakich setki napływają do naszej redakcji.

Przypuszczamy, że bliższe komentarze są tu zbyteczne, kto zrozumie i odczuje, ten niewątpliwie będzie wiedział jak na te listy odpowiedzieć.

Z DOBROBYTU — W NĘDZE

Mam lat 20-cia. Dotąd życie upływało mi bez troski: ukończyłam 5 kl. gimnazjum i wróciłam do domu, by pomagać matce w gospodarstwie domowem na wsi. Lecz czasy zmieniły się. Rodzice utracili wszystko. Sami dziś nie mają się gdzie podziać. Dwie młodsze siostry zmuszone są przerwać naukę. A ja najstarsza mam być jeszcze ciężarem zamiast pomocą? Zwracam się tedy z gorącą prośbą do Czytelników, tak zawsze śpieszących spomocą nieszczęśliwym, może u kogo z nich znajdzie się dla mnie jaka praca. Doskonale znam się na gospodarstwie wiejskiem, umiem szyć, bardzo lubię dzieci; mogłabym również pracować w sklepie lub zaopiekować się starszą albo chorą osobą.

Pełna wiary Lu.

4 LATA BEZ PRACY

W 1918 r. byłem młodym chłopcem należałem do P. O. W. Po rozbrojeniu Niemców wstąpiłem do wojska. Zostałem 2 razy ranny. Jestem odznaczony „Krzyżem Walecznych". Lecz dziś przymieram głodem wraz z rodziną. Pozostaję bez pracy od lat 4-ch i nikt mi nie chce podać ręki, by wydobyć z tej strasznej nędzy. Składałem różne podania i prośby — nadarmo. Bo jakże mało jest takich ludzi, których to obchodzi, że ktoś inny cierpi głód i nędzę.

Fr. B. z Ostrowca.

UMIEM TYLKO TAŃCZYĆ I... PRAĆ

Taniec na nic mi się nie przyda, ale zato umiejętność prania przy pomocy Czytelniczek dałaby mi możność zarobkowania.

A mam męża bezrobotnego i troje dzieci o doskonałym apetycie, lecz obecnie są przeważnie na diecie, spowodu naturalnie ciężkich warunków materjalnych.

W dodatku grozi nam eksmisja, prosimy więc Boga o pogodę. Chciałabym choć trochę zarobić, by powstrzymać chęć pana gospodarza przeniesienia nas na świeże powietrze.

Więc możeby znalazły się panie o dobrem i czułem sercu na niedolę ludzką, a ja postaram się je przekonać, że naprawdę bardzo ładnie i bardzo prędko piorę.

Hanka z Warszawy.

WYKWALIFIKOWANY RZEMIEŚLNIK

Od roku pozostaję bez pracy. — Wszystko co posiadałem, wyprzedałem aby utrzymać przy życiu rodzinę, składającą się z żony i 4 drobnych dzieci, z których najstarsze liczy 8 lat. Jestem rzemieślnikiem z 4-kl. wykształceniem gimnazjalnem. Znam ślusarstwo, stolarstwo, elektrotechnikę. Posiadam swoje narzędzia. Mam chlubne Świadectwa. Jestem sumienny, trzeźwy i pracowity.

Rzemieślnik A. J.

Podział kwoty na zwalczanie bezrobocia

w rzemiośle

Zgodnie z życzeniami Dyrekcji Funduszu Pracy Zw. Izb Rzemieślniczych opracował projekt rozdziału sumy 500 tys. zł., przeznaczonej w r. b. dla rzemiosła w celu zwalczania bezrobocia. Wysokość kwoty, jaka przypadnie poszczególnym izbom ustalona będzie proporcjonalnie do rozmiarów akcji, która poszczególnym izbom będzie przydzielona.

W zakresie branż największe przydziały otrzymałaby m. in. Warszawa w zawodach wędliniarskim, rymarskim, siodlarskim, szewckim i garbarskim. Łódź — w czapnictwie i krawiectwie, Poznań — w rzeźnictwie i grupie instrumentów muzycznych i t. d.

Główny nacisk położono na rzemiosła, mogące wzmóc akcję eksportową i zahamować import, a w ten sposób powiększyć zatrudnienie w rzemiośle.

Poszukiwania węgla kamiennego

w Lubelskiem

W najbliższym czasie mają być rozpoczęte poszukiwania węgla kamiennego na obszarze województwa lubelskiego. Geologowie polscy badający w Lubelskiem budowę skał położonych na wschód od Wisły natrafili na ślady węgla kamiennego. Według zgodnych opinji uczonych węgiel ten nie może być uważany za naniesiony, lecz za stanowiący część składową struktury tamtejszych okolic. Poszukiwania pokładów węgla kamiennego w Lubelskiem mają być podjęte jeszcze w bieżącym miesiącu.

—:)*(:—

Swiadek czterech rewolucyj

w oczekiwaniu na... piątą

Ciotka zdetronizowanego króla hiszpańskiego, Alfonsa XIII, ogłasza obecnie swe wspomnienia na łamach jednego z dzienników londyńskich. Życie nie szczędziło jej emocyj.

Była ona bowiem naocznym świadkiem czterech rewolucyj.

W roku 1868 zdetronizowano jej matkę, Izabellę II. Dwa lata później przebywała w Paryżu podczas upadku Napoleona III — dnia 4 sierpnia 1870 roku.

Po dłuższym okresie spokoju — już jako żona księcia bawarskiego Ludwika - Ferdynanda, była świadkiem rewolucji niemieckiej, która zmiotła cesarstwo Hohenzollernów.

Wreszcie w roku 1931 — przewrót republikański w Hiszpanji pozbawił ją wraz z królem Alfonsem XIII ojczyzny. W zakończeniu swych wspomnień wyraża ciotka Alfonsa XIII nadzieję, że „choć aż nadto widziała niszczycielskich przewrotów, będzie jednak świadkiem jeszcze jednej, piątej skolei w jej życiu rewolucji, gdy prawdziwa Hiszpanja dojdzie do głosu i przywróci na tron Alfonsa XIII. Cztery dotychczas przeżyte rewolucje były dlań mniej m lesnym ciosem, a piątej „oczekuje z niecierpliwością".

Radykalne pisma madryckie, komentując te wspomnienia, nazwały ich autorkę „historyczną podżegaczką"; we zwały rząd do interwencji w Londynie, by zarzestano druku wspomnień, godzących w interesy republiki hiszpańskiej.

Walny zjazd Peowiaków powiatu katowickiego

Wczoraj obradował w auli szkoły wydziałowej w Katowicach pierwszy walny zjazd związku Peowiaków powiatu katowickiego z udziałem około 500 byłych członków POW. Zjazd zagaił prezes okręgu śląskiego, starosta Wyględa, który zobrazował początki pracy peowiackiej na Śląsku, wskazując na zabiegi pierwszego jej komendanta, obywatela Dreyzy.

Zebrani uczcili przez powstanie pamięć zmarłych peowiaków. Po odczytaniu i wysłaniu depesz hołdowniczych złożył wyczerpujące sprawozdanie z dotychczasowej działalności tymczasowego zarządu powiatowego viceprezes, obywatel Roman Voit, poczem udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi i dokonano wyboru nowego w skład którego weszli: Walenty Fojkis jako prezes, Jan Keller jako sekretarz, Paweł Wybierski — skarbnik, zaś członkami zarządu zostali: Bronisław Szmigielski, Teodor Kulik, Leopold Kocina, Stefan Kisielewski, Zygmunt Kamiński i Paweł Fojcik. Komisję rewizyjną stanowią pp.: Józef Żółtaszek główny komendant policji woj. śląskiego oraz Wacław Spilczyński, komendant straży granicznej okręgu śląskiego i Robert Kula. Po dokonaniu wyboru zarządu uchwalono szereg rezolucji odnośnie poczynienia starań dla zapewnienia pracy i bytu wszystkim uczestnikom walk o niepodległość Polski.

Obrady zakończyło przemówienie delegata zarządu głównego POW, kpt. Kawałca.

Znów 2 pociągi obrzucono kamieniami

Z Mysłowic donoszą:

Wczoraj przed południem obrzucony został kamieniami pociąg pośpieszny nr. 301, zdążający z Katowic do Krakowa. W ambulansie pocztowym i w wagonie restauracyjnym wybite zostały dwie szyby. Obrzucono również kamieni po ciąg osobowy 1213 zdążający z Katowic do Mysłowic.

Odłamkami szkła został lekko raniony w twarz pasażer 4 klasy, Leopold Gasz, z Mysłowic (Klemensa 9). Sprawców wybryku nie ujęto.

Rozwiązane zebranie N.S.P.R.

Z Mysłowic donoszą:

Wczoraj o g. 16-ej popoł. miało się odbyć w sali hotelu Francuskiego w Mysłowicach zebranie NSPR. któremu przewodniczył Leopold Kełka, znany przedsiębiorca żeglugowy na Przemszy.

Ponieważ przybyli na zebranie uczestnicy nie posiadali legitymacji członkowskich, komisarz Sikora zebranie rozwiązał.

SPORT

Piękna słoneczna pogoda wczorajszej niedzieli zapoczątkowała właściwie sezon piłkarski na Śląsku. Poziom rozegranych a licznych meczów nie był jednak nadzwyczajny, no i jak już tradycja każe nie obyło się bez bójek na boiskach, które musiała zlikwidować policja. Na czoło tabeli rozgrywek ligi śląskiej wysunęło się TS Naprzód Lipiny, mając 11 punktów, wobec 17 punktów KS Śląsk Świętochłowice, który ma w dodatku jedną grę więcej.

IFC — BBCV 4:1 (0:1).

Mecz niemieckich klubów Katowic i Bielska nie wywołał większego zainteresowania, a słusznie, bowiem poziomem nie przewyższał rozgrywek klasy b. Gospodarze wystąpili z Sosnicą i Herischem na czele, w zespole gości brakło zaś Rzepusia i Rolnika. Do przerwy panami sytuacji na boisku są bielszczanie. Bramkę zdobyli w 12-ej minucie w pięknej kombinacji Koengisman z Ksolem. Po zmianie pól FC uzyskuje wyrównanie przez Knapczyka zdobyte niesłusznemu kornerowi. Prowadzenie uzyskuje Herisch z zamieszania, trzeci zaś punkt pada dla Katowic samobójczo. Rezultat ustala Goerlitz z karnego. Sędzia p. Linke okazywał wyraźna sympatje dla gospodarzy.

TS SŁOWIAN—06 KATOWICE 0:0

Wynik powyższy jest prawdziwem odzwierciadleniem sił. Zawody stały na niskim poziomie. Częste bójki publiczności, jak i graczy likwidowała policja, z kierownikiem trzeciego komisarjatu, komisarzem Lasota na czele. Nudne te zawody urozmaicił p. Kania z Świętochłowic swą niezaradnością. Publiczności mało.

TS NAPRZÓD — KS DĄB 1:0 (0:0)

Mecz mistrza śląskiego z benjaminkiem ligi był wielką atrakcją dla sportowców ligi. Rozgrywka ta była typowym przykładem walki o punkty. Jedyną bramkę dnia zdobył Klossek w drugiej połowie meczu. Widzów ponad 2 tysiące.

AKS—KOSZARAWA, ŻYWIEC 0:0

Większej rutyny AKS-u przeciwstawili goście niesłychana ambicje dzięki czemu zawody zakończyły się remisem. Sędziował p. Pecok.

KS CHORZÓW — ORZEŁ WEŁNOWIEC 3:0 (1:0)

Wynik powyższy przynosi zaszczyt Azotowcom. Sędziował objektywnie p. Brzezina.

KLASA A.

Jedność Michałkowice — Kościuszko Szopienice 3:0 (1:0). Mistrz rozgrywek premjowych pokonał w pięknym stylu zawodników z Szopienic. Jeszcze na 10 min. przed końcem gry wynik brzmiał 1:0. Do piero udany finisz przyniósł gospodarzom pożądany rezultat. Drużyne gości prześladował wyraźny pech, gdyż na punkt honorowy w zupełności zasłużyli. Arbitrem był Knauer. Sędziował b. dobrze.

KOLEJOWE PW. — POL. KS. 3:1 (1:0).

Bramki dla kolejarzy zdobyli: Dudek, Blachócka i Bronder. Honorowy gol policyjnego padł ze strzału Klimzy. Sędziował p. Pietruszka.

KS 07 — KS ŚLĄSK 3:1 (0:0)

Derby siemianowickie zakończyły się zasłużonem zwycięstwem eks-ligowców.

Strzelec Wielkie Hajduki — KS Odra Szarlej 0:0.

Ks Wielka Dąbrówka — Wyzwolenie Łagiewniki 1:0 (0:0).

Jak się dowiadujemy zarząd KS Ruch Wielkie Hajduki czyni starania, by pozyskać na niedzielę 22 b. m. znaną drużynę czeską KS Victoria Zizkow. Zawody te miały stanowić rewanż za ostatnią porażkę poniesioną przez Ruch w Pradze.

RUDZKI POKONANY

Bokserskie walki eliminacyjne dla wyłonienia reprezentacji Śląskiej na mecz z Estonią, przyniosły parę sensacji. Zawodnicy walczyli z niesłychaną ambicją. W wyniku walk wypunktował Krawczyk (BKS. Nowy Bytom) wice - mistrza Polski, Rudzkiego (Lipiny), wysoko na punkty. Nowy mistrz Śląska, Bieniek (Ruch W. Hajduki), uległ Barańskiemu (Slavia Ruda) wysoko na punkty. Jarszulek zwyciężył Matuszczyka (PKS.), a mało znany Bielucha (Concordia — Knurów) wygrał z Gburskim (PKS.). Na starcie zabrakło Wocki i Moczki.

Rozstrzygnięcia arbitrów sprawiedliwe.

KATOWICE — GLIWICE 15 BM.

W związku z zawodami międzymiastowemi Katowice — Gliwice, kapitan Śl. OZPN. wyznaczył następujących graczy: Strauch, Czempisz, Konieczny, Biniok, Stalmach, Knapczyk, Kopeć, Geisler, Herisz, Neuman, Lamuzik.

Mecz odbędzie się 15 bm. w Gliwicach na Śląsku Opolskim.

Znany na Śląsku trener Stadjonu Król.-Huckiego, p. Roman Ostatowski, wobec wygaśnięcia umowy przeniósł się do Częstochowy

:)*(:

W obawie przed karą popełnił samobójstwo

Policje w Kochłowicach zawiadomiono wczoraj, iż zamieszkały w Kochłowicach przy ul. Farskiej 7 zegarmistrz, Ludwik Fajnlicht, będący sublokatorem niejakiego Szulcego, już od świąt **nie daje o sobie znaku życia**, wobec czego zaniepokojeni sąsiedzi kilkakrotnie usiłowali dostać się do mieszkania.

Po bezskutecznem pukaniu wczoraj przybyła policja i przy pomocy ślusarza otworzyła pokój. Oczom obecnych przedstawił się straszny widok.

Na łóżku leżały zwłoki Fajnlichta z **przestrzeloną klatką piersiową w okolicy serca**, zaś w zwisającej ku ziemi ręce tkwił rewolwer.

Jak zdołano stwierdzić, Fajnlicht popełnił samobójstwo w dniu 1 kwietnia b. r., a poprzedził je silny stan zdenerwowania, ponieważ Fajnlicht obawiał się następstw karnych jako **współwinny w kradzieży biżuterji w Nowej Wsi.**

Zwłoki denata przeniesiono do miejscowej kostnicy, zaś znajdujące się w mieszkaniu zegarki, biżuterje i t. p., stanowiące własność jego klienteli, zdeponowano na miejscowym posterunku policji celem ochronienia przed ewentualną kradzieżą.

Fajnlicht liczył lat 40, pochodził z Warszawy i nie posiadał zupełnie rodziny.

Bezczelny oszust obligacyjny pokutuje za winy w więzieniu w Wiśniczu

W Sądzie Grodzkim w Król. Hucie odbyła się onegdaj rozprawa przeciwko Ludwikowi Żaczkowi obwinionemu o dokonanie szeregu oszustw na terenie Król. Huty i okolicy. Żaczek przed stawiając się jako pracownik jednego z banków i legitymując fałszywą legitymacją pod pozorem sprawdzenia wygranych wyłudzał obligacje Pożyczki budowlanej, pożyczki inwestycyjnej i dolarowej, które następnie sprzedawał. Oszukał on w ten sposób sporą ilość osób na sumę kilku tysięcy zł. Na rozprawę Żaczek sprowadzony został z więzienia w Wiśniczu, gdzie od siaduje karę 5-letniego więzienia za oszustwa.

W wyniku rozprawy sąd skazał go na dalsze 2 lata więzienia.

Bezczelny występ lwowskich kasiarzy

Wczorajszego popołudnia zawiadomiono telefonicznie policję wydziału śledczego w Katowicach o bezczelnem włamaniu do biur Kattowitzer Buchdruckerei und Verlags S. A. przy ul. 3-go Maja 12.

Około godz. 11 przed południem dostali się bocznem wejściem trzej sprawcy, którzy po rozpruciu kasy ogniotrwałej rakiem przeszukali wszystkie schowki, a nie znalazłszy pieniędzy, przeszli do znajdującego się na parterze sklepu, ogołocili wszystkie szafy i gabloty ze złotych wiecznych piór oraz galanterji, którą zapakowali do przyniesionych ze sobą waliz oraz pudła, z któremi jednak, gdy mieli już opuszczać sklep, spotkali się na schodach z dyrektorem wydawnictwa p. dr. Horstem Kriedtkem, na widok którego rzucili się do ucieczki, pozostawiając na miejscu łup.

Na miejscu włamania pozostawili sprawcy trzy raki, 2 łomy żelazne oraz większą ilość narzędzi, które zapakowane były w dziennik „Wiek Nowy" nr. 9843 z dnia 7 kwietnia, z czego należy wnosić, iż rabusie przybyli na gościnne występy ze Lwowa.

Pościg pozostał dotąd bez wyniku. Wydział śledczy zwraca się za naszem pośrednictwem do jednego z przechodniów, który widział uciekających trzech rabusiów, o zgłoszenie się w wydziale śledczym ul. Żwirki i Wigury pokój 81.

Kłopoty ex-kajzera
Zatarg Berlina z Doorn

Amsterdam, w kwietniu.

Stosunki między byłym cesarzem Wilhelmem a dzisiejszymi władcami Niemiec nie są idylliczne...

Nedawno zaszedł jednak pewien fakt, który do reszty zamącił je i zburzył wszelkie nadzieje odbudowy przyjaźni między Berlinem i Doorn.

Oto kilka dni temu nadeszła do Holandji wiadomość, że rząd hitlerowski zabronił małżonce ex-kajzera, księżnie Hermmie, urządzenia w Berlinie dorocznej zbiórki na rzecz inwalidów i wdów wojennych; zbórki te odbywały się dotychczas — nawet za czasów republiki! — rok rocznie pod egidą żony Wilhelma i nikt temu nie przeszkadzał.

W Doorn zawrzało oczywiście, jak w ulu. Zdają tam sobie sparwę z tego, że rząd hitlerowski — mimo, iż dwaj synowie Wilhelma paradują w mundurach nazi, a jeden jest nawet czynnym działaczem partji — stara się przeciąć wszelkie nici łączności między byłym cesarzem a narodem niemieckim, a wszelkie próby honorowania innych osób, połączone z niebezpieczeństwem osłabienia popularności niekoronowanego cesarza Niemiec, udaremniane są bez żadnych ceremonji.

Wiadomość o tym afroncie spowodowała w Doorn zwołanie konferencji familijnej Hohenzollernów pod przewodnictwem Wilhelma; w konferencji, tej, w odróżnieniu od poprzednich, wzięła również udział księżna Hermina, osobiście dotknięta zakazem hitlerowskim.

Z wiadomości, jakie przedostały się poza mury pałacu w Doorn, widać jednak, że treścią obrad konferencji była nietylko ta zniewaga, lecz również szereg innych spraw, w pierwszym zaś rzędzie ciężka sytuacja finansowa „dworu w Doorn", spowodowana szykanami rządu III Rzeszy, który sprzeciwia się przelaniu na rachunek Wilhelma funduszów, jakie mu się prawnie z kraju należą... Widzimy więc, że chodzi tu nietylko o honor, ale i o kieszeń.

Jednem słowem kłopoty i przykrości na całej linji. Zdawaćby się mogło, że szykany i ukłócia wywołają odpowiednią reakcję rady familijnej Hohenzollernów w postaci uchwał protestujących przeciwko lekceważącemu traktowaniu byłego monarchy i jego rodziny.

Tymczasem okazało się, że pan Doornu i jego „dwór" przełknął gorzkie pigułki bez jakichkolwiek objawów buntu nazewnątrz; świadczy o tem uchwałona przez radę „rezolucja", która głosi, że „rada familijna, zastanowiwszy się nad ogólną sytuacją zarówno w Niemczech jak i zagranicą, postanawia nie odmawiać obecnemu reżimowi niemieckiemu swojego placet".

Obawa przed dalszemi represjami i szykanami wzięła, jak widać górę nad poczuciem honoru; troska o byt materjalny kazała zamilknąć urażonym ambicjom.

Licytacja
panien na wydaniu

Dziennik berliński „Nachtausgabe" podaje, że w Brunświku istnieje gmina, w której można nabyć przyszłą towarzyszkę życia w drodze przetargu.

Zwyczaj ten datuje się od niepamiętnych czasów. Okresem publicznych przetargów są pierwsze dni wiosny, miejscem zaś, gdzie się one odbywają jest miasteczko Oelsburg. Na licytacje wystawiane są dziewczęta, liczące od lat 17-tu wzwyż.

Młodzież płci męskiej, czyli ewentualni nabywcy zgromadzają się w karczmie, w której jeden z pokojów zajmuje „towar", wystawiony na licytację. Przetargi prowadzi przewodniczący związku bezżennych, zaczynają się one od kwoty 20 fen. Najwyższą sumą osiągniętą bywa 3 mk.

Nabywca jakiejś Grety czy Gertrudy ma wyłączne prawo asystowania jej i tańczenia z nią w ciągu roku, co zazwyczaj kończy się spacerem do pastora, który błogosławi związek małżeński

Zbliża się wiosna
Trzeba zapraszać turystów

Coraz częściej mówi się ostatnio o zorganizowaniu w Polsce należytego ruchu turystycznego. Kraj nasz tak wyjątkowo hojnie wyposażony w cuda natury, dla obcego turysty jest — zamkniętą księgą, którą otwiera od czasu do czasu tylko jakiś businessman, którego interesy do nas zapędziły, lub równie przypadkowy turysta.

A przecież mamy instytucje powołane do szerzenia propagandy zagranicą. W naszem M. S. Z. pracują podobno wcale tędzy fachowcy, prawie każda placówka zagraniczna ma specjalnego referenta, którego zadaniem jest propaganda piękna i kultury Polski.

Tak to wygląda na pozór, bo oto zupełnie przypadkowo rozmawiamy w pokoju jednego z hoteli warszawskich z miłą angielską miss, która z nadmiaru wolnego czasu i pieniędzy z pasją uprawia turystykę.

— W Londynie — opowiada nam — na Regent Street mieszczą się biura nieomal wszystkich krajów Europy i innych części świata. Jest Czechosłowacja, Holandja, Szwajcarja, oczywiście Francja, kilka biur niemieckich, sowiecki „Inturist", ba jest nawet litewskie biuro podróży, polskiego nie widziałam...

Jeden ze znajomych opowiadał mi, że kraj wasz posiada wspaniałe tereny narciarskie. Oglądałem setki plakatów, reklamujących sezon narciarski we wszystkich innych krajach, tylko właśnie nie w Polsce... Wreszcie, mimo to zdecydowałam się zaryzykować i opierając się na opowiadaniach tych, którzy byli w Polsce, pojechać do tego dziwnie zakonspirowanego kraju. Pierwszy afisz propagandowy znalazłam w — Konsulacie Polskim, gdzie starałam się o wizę. Przyzna Pan, że reklama Polski w tej właśnie instytucji jest najmniej skuteczna, już chociażby dlatego, że przychodzą tu najczęściej Polacy, którzy kraj swój chyba dość dobrze znają, albo też cudzoziemcy, którzy już zdecydowali się jechać do Polski i tak jak ja, przyszli po wizę.

Następne afisze, propagujące w czterech językach „odwiedziny Polski" spotkałem dopiero na stacjach kolejowych już w waszym kraju... który, to muszę przyznać z całą bezstronnością, jest jednym z najpiękniejszych w Europie i gdyby miał odpowiednio zorganizowaną propagandę zagraniczną, stałby się niewątpliwie Mekką dla turystów, których mimo ciężkich czasów dużo jeszcze błąka się po świecie, — kończy swe wywody Angielka, przypadkowa entuzjastka „egzotycznej" Polski.

Slązacy pionierami
rozwoju przemysłowego Łodzi

Ciekawą statystykę i uwagi na temat postępu zażydzenia Łodzi, jednego z największych środowisk przemysłowych Polski, podaje ostatni numer „Kwartalnika Statystycznego". Cyfry i uwagi odnoszące się do problemu żydowskiego w tem mieście są charakterystyczne także dla wielu innych ośrodków miejskich i wskazują, jak element żydowski utrwala się i rozwija wszędzie tam, gdzie z ciężkiej pracy miejscowej ludności może wyciągnąć dla siebie łatwy zarobek. Wystarczy wymienić dwie graniczne daty: w r. 1793 liczyła Łódź *191 mieszkańców*, w r. 1931 — *605.457*. W tym samym okresie czasu ludność żydowska wzrosła następująco: W r. 1793 liczyła Łódź 11 żydów, w r. 1879 — *93.677*, a w r. 1931 — *225.950!*

Z końcem XVIII wieku żydzi łódzcy byli to prawie *wyłącznie arendarze i karczmarze*. Później arendarstwo i szynkarstwo ustępuje miejsca innym zawodom, *zajęciom handlowym i rzemiosłu*. Już w początkach XVIII wieku żydzi stają się faktycznymi panami całego życia handlowego w Łodzi: w rzemiośle opanowali oni zupełnie te dziedziny, które *wymagają mniejszego nakładu sił fizycznych*, natomiast pozostali obcy całemu szeregowi innych rzemiosł, połączonych z większym wysiłkiem i cięższą pracą. W chwili gdy rozpoczynała się era właściwego rozwoju przemysłowego Łodzi, żydzi stanowili już ⅓ *ludności miasta i mieli w swem ręku cały handel*. Natomiast rzemiosło żydowskie, rozwinięte jednostronnie, na wąskim odcinku kilku zaledwie gałęzi, najbardziej *od przyszłej produkcji przemysłowej odległych*, nie mogło stworzyć żadnej podstawy dla przemysłu włókienniczego, który stał się później treścią życia gospodarczego miasta. Żydzi byli natomiast już nastawieni i przygotowani na wyciągnięcie z tej produkcji korzyści handlowych.

Pionierami rozwoju przemysłowego Łodzi byli tkacze, przybyli ze Śląska w końcu roku 1823.

Magazyn przemytniczy
nakryła Straż Graniczna
w Katowicach

Wywiadowcy Straży Granicznej Inspektoratu Okręgowego w Katowicach obserwowali od pewnego czasu podejrzanego o przemycanie towarów niemieckich Oskara Hefnera zam. w Katowicach (Kopernika 47). W ostatnich dniach a mianowicie 4 b. m. wynajął Hefner szopę przy ul. Mikołowskiej w której miał być w przyszłości gromadzony materjał przewieziony z Niemiec. Gdy następnego dnia po wynajęciu i oczyszczeniu szopy zajechała furmanka z pomarańczami dokonali strażnicy zajęcia całego transportu t. j. 115 kg. pomarańcz oraz 19 puszek sardynek. Przy tej okazji przytrzymano w areszcie Hefnera i jego żonę Annę. Przemytnicze małżeństwo wykręcało się zrazu od zarzutu przemytu i zarówno Hefner jak i jego żona zwalili całą winę na niej. Löwenthala, który ich zdaniem miał być organizatorem szajki i przemytu. Nazwisko Löwenthala zdaje się być zmyślone i służyło przemytnikom do ratowania się przed niebezpieczeństwem na wypadek aresztowania.

Akta sprawy przekazała Straż Graniczna organom bezpieczeństwa Wojew. Śl. oraz władzom sądowym.

U progu sezonu tennisowego

Śląskie Towarzystwo Tenisowe po gruntownej przebudowie kortów rozpoczęło już sezon w dniu 6 kwietnia r. b.

Doskonałe położenie 4-ch pierwszorzędnych kortów w centrum miasta (Sztuczny Tor Łyżwiarski), wygodne szatnia, telefon, natryski oraz nadzwyczaj przystępne ceny, zwłaszcza dla urzędników — zachęcą bezwątpienia liczne rzesze miłośników białego sportu do wstąpienia do tego klubu.

Wpisy na kilkanaście jeszcze wolnych miejsc przyjmuje codziennie sekretarjat na Sztucznym Torze łyżwiarskim

Ożywiony wywóz
węgla polskiego

W ciągu marca ożywił się znacznie wywóz polskiego węgla do portów morza Śródziemnego, co pozostaje w związku z dostawą węgla do Włoch z tranzakcji kompensacyjnej za budowane statki dla Polski.

Z transportem węgla do portów morza Śródziemnego w marcu opuściło Gdynię ogółem

13 większych statków.

Z ogólnej ilości wywiezionego węgla — 66.667 ton było przeznaczone do Włoch, do Oranu — 11.468 ton i do Grecji — 7.240 ton.

Chcieli oszukać
niewidomego inwalidę

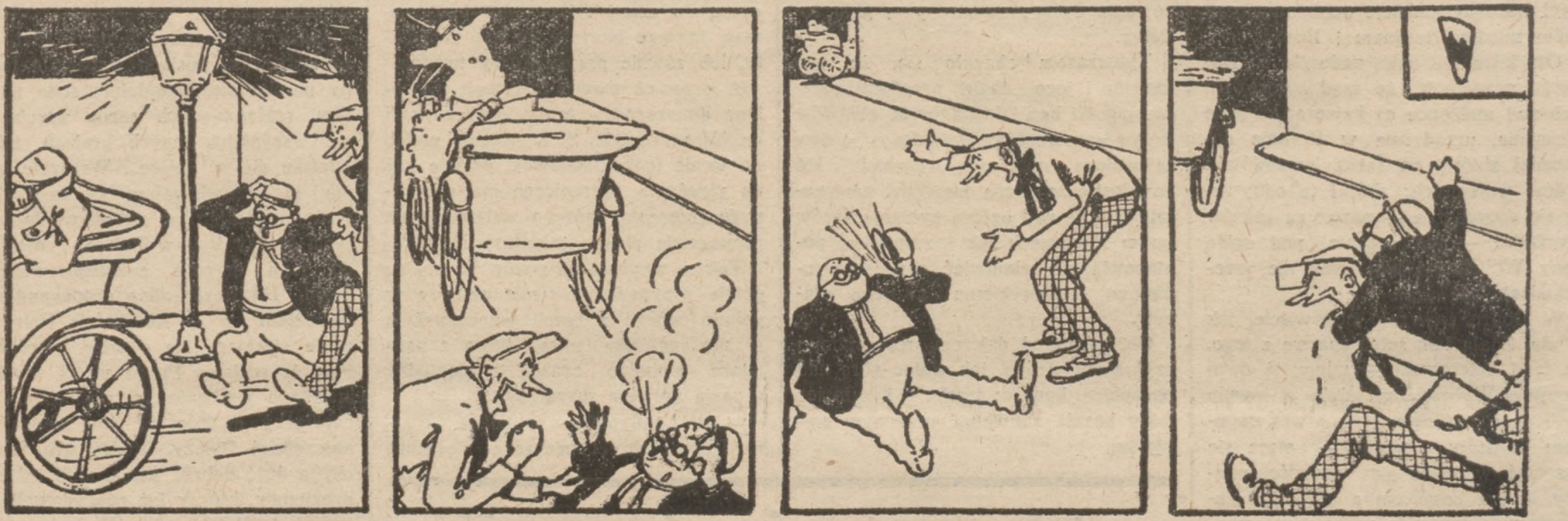
Policja posterunku w Wielkiej Dąbrówce prowadzi dochodzenie przeciwko 26-letn. Pawłowi Mazurowi i 22-letn. Zygfrydowi Buzikowi obydwu z Dołków gm. Kamień z powodu oszustwa którego dopuścili się wspólnie w ten sposób, że wręczyli niewidomemu inwalidzie wojennemu Janowi Pawlikowi właścicielowi kiosku tytoniowego w W. Dąbrówce przy okazji zakupywania papierosów wycofany z obiegu niemiecki banknot 200-markowy twierdząc, iż jest to banknot 20-złotowy.

Poniedz. **9** KWIETNIA 1934	Dziś Marji Jutro Ezechiela SŁOŃCE Wsch. sł. 4.55 Zach. sł. 6.21 Dł. dnia 13 g. 26 m.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: III — DZIEŃ siódmy



Człowiek w masce — przyznać trzeba —
Rzecz to podejrzana troszkę
To też Strączek rzekł do Pączka:
„Trzeba ścigać tę dorożkę"

Pędzą za nią bez wytchnienia,
Pączek ze zmęczenia sapie
„Trudno — mówi słabym głosem—
Nie dam rady takiej szkapie"

I strudzony siadł na bruku,
Rozpalone studzi skronie
„Nie krzycz na mnie przyjacielu,
Ja dorożki nie dogonię"

Nie miał innej rady Strączek
Przyjaciela wziął na plecy
(Dzień jutrzejszy nam przyniesie
Dalszy ciąg niezwykłej hecy)

(Dalszy ciąg jutro).

Siódmy dzień III-ej serji naszego filmu obrazkowego p. t. „Pączek i Strączek jako detektywi" przynosi nam siódmy skrawek „wycinanki" umieszczony w czwartym obrazku u góry — w kwadraciku.

Tak jak dotychczas, należy skrawek ten starannie wyciąć by mając ich po zakończeniu obecnej serji — 12, ułożyć wizerunek „przestępcy", który skradł drogocenną kolję panny Lali, a którego poszukują dwaj nasi weseli detektywi — Pączek i Strączek.

Zamordował by pozbyć się przyjaciela

Zwłoki studenta teologji znalezione nad Wisłą

Niedługo rozegrany zostanie epilog tragicznej przyjaźni dwuch studentów krakowskich.

W maju ubiegłego roku nad Wisłą pod Krakowem znaleziono

zwłoki młodzieńca

z licznemi ciężkiemi ranami, zadanemi jakiemś ostrem narzędziem.

Zamordowanym okazał się student wydziału teologicznego ś. p. Stanisław Lachowicz.

Posądzona początkowo o dokonanie zbrodni niejaka Pragnąca, którą spotkano wpobliżu, w odzieży noszącej ślady krwi, okazała się dziewczyną chorą umysłowo.

W kilka dni później aresztowano dopiero w Krakowie właściwego sprawcę morderstwa. Był nim współlokator Lachowicza, Bolesław Olejniczak, syn posterunkowego z Brzeżan.

Młodzieniec ten miał za sobą dość już

burzliwą przeszłość.

Na wychowanie jego łożył dziadek, zamieszkały w Poznaniu chcąc by wnuk został księdzem.

Olejniczak wstąpił rzeczywiście do seminarjum duchownego we Lwowie, następnie przeniósł się do seminarjum w Pińsku, stamtąd wyjechał do Wilna na studja teologiczne. Odwiedził jeszcze Warszawę i Kraków, zdążył przez pewien czas być członkiem kościoła Narodowego, wreszcie zamieszkał w Krakowie, postanawiając

studjować filozofję.

Tu zetknął się z Lachowiczem, chłopcem uczciwym i energicznym, który powziął myśl nawrócenia i sprowadzenia na prawą drogę wykolejonego Olejniczaka.

Zaczął mu tedy czynić wyrzuty zwłaszcza o niewłaściwe postępowanie z młodą dziewczyną, Emilją Korczyńską, z którą pomimo, że miał dziecko, zerwał, nawiązując romans z niejaką Anną Muszanką.

Olejniczak wówczas postanowił **pozbyć się niewygodnego przyjaciela** i ułożył plan zbrodni.

Obaj młodzieńcy udali się pieszo na odpust do Mogiły. W czasie drogi, gdy znaleźli się w odludnem miejscu, Olejniczak kupionym uprzednio tasakiem zadał przyjacielowi szereg

śmiertelnych ran.

Po dokonaniu zbrodni wrócił najspokojniej do miasta, wyprowadził się z zajmowanego wspólnie mieszkania przy ul. Konfederackiej w Dębnikach i prowadził normalny tryb życia do chwili aresztowania.

Na śledztwie Olejniczak **przyznał się do popełnienia zbrodni,** twierdząc jedynie, że zabił Lachowicza w czasie kłótni jego własnym nożem skautowskim.

Dochodzenie zostało już w sprawie tej ukończone. W procesie zeznawać będzie 53 świadków.

Hitler kocha się w... mumji i nie chce jej oddać



Najpiękniejszą z władczyń starożytnego Egiptu była słynna królowa Nerfertiti. Biust jej wykonany barwnie i mający bezcenną wartość archeologiczną, znajduje się w jednem z muzeów Berlina.

Ostatnio rząd egipski zwrócił się do niemieckiego z prośbą, by ten cenny zabytek za opłatą zwrócił Egiptowi.

Przed kilkoma dniami Hitler odpowiedział przez swego ministra w Kairze. Odpowiedź brzmiała:

„Kocham się w Nerfertiti i nie oddam jej nigdy!"

Jak się skończy ta niezwykła historja?

Atak przemytników na zielonków

Ciężko poturbowany strażnik w szpitalu

Z Rudy donoszą:

Późnym wieczorem ub. piątku zdarzył się na zielonej granicy pod Rudzką Kuźnicą niecodzienny wypadek.

Ścigający przemytników patrol straży granicznej pod komendą st. str. pochor. Wilhelma Krebsa z plac. Ruda został niespodzianie napadnięty przez kilku przemytników, którzy postanowili się na strażnikach zemścić.

Wskutek ciemności st. str. Krebs stracił kontakt z strażnikami i znalazłszy się w szczerem polu, zosał zaatakowany przez 6 uzbrojonych w laski i koły wyrwane ze sztachetów przemytników.

Na wołanie o pomoc nadbiegł jeden ze strażników, w międzyczasie jednak Krebs został dotkliwie poturbowany, a nawet złamano mu rękę. Pobity został również przybyły na pomoc strażnik. Przemytnikom udało się zbiec. Krebsa w st. ciężkim przewieziono do szpitala pow., w Szarleju.

Urlopowicze zbiegli do Niemiec

Z Tarnowskich Gór donoszą:

Przez zieloną granicę pod Staremi Reptami onegdaj popołudniu zbiegli do Niemiec dwaj bawiący na urlopie świątecznym w Starych Reptach żołnierze, mianowicie ułan Stefan Stanik i saper Emanuel Urszulok. Obaj przedostali się w pełnem umundurowaniu skarbowem oraz przy broni bocznej na stronę niemiecką. Ucieczkę ich zauważyły polskie organa bezpieczeństwa wówczas, gdy obydwaj znaleźli się kilkaset metrów poza pasem granicznym. Zamiar wspólnej ucieczki do Niemiec musiał się zrodzić w czasie urlopu. Władze graniczne polskie otrzymały wiadomość, że dezerterzy zostali zatrzymani przez niemiecką żandarmerję (Feldjäger) we wsi Brosłowice na Śląsku opolskim i odstawieni do jednego z licznych na terenie Niemiec obozów pracy.

Co skłoniło młodych żołnierzy do ucieczki na stronę niemiecką pozostaje dotąd tajemnicą, którą niewątpliwie rozwikła dochodzenie policyjne.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

41

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex"

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Po kilku dniach do Kryspina podbiega na ulicy jakiś młodzieniec i woła: „Ja zabiłem Roberstona"! W tej chwili nadjeżdża w szalonym tempie jakieś auto, z którego wychyla się ręka, uzbrojona w gumową pałkę i wymierza silny cios w głowę Kryspina.

Kryspin pada bez przytomności, a gdy ją odzyskuje, widzi jakiegoś lekarza, który się nim zaopiekował. Jest to dr. Rober, właściciel hotelu Rex. Zabiera on Kryspina do swego pałacyku przy Al. Róż. Tajemniczy młodzieniec zniknął bez śladu

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin zamieszkał w pałacyku doktora Robera wraz z panną Edytą. Liczy, że „Baron X" zjawi się, by wykonać swoją groźbę.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

Kryspin jest zaintrygowany „duchami", które niepokoją okolicę i postanawia wyświetlić tajemnicę. W nocy udaje się do boru na poszukiwania.

Okazuje się, że na Kryspina została urządzona w „folwarku Madeja" zasadzka, z której detektyw wyszedł jednak cało. Kryspin bada dokładnie tajemniczy folwark.

Nazajutrz Kryspin udaje się do Zagórek, posiadłości inż. Karneckiego.

Tu spotyka Rytla. Rytel zawiadamia Kryspina, że umożliwi mu zobaczenie się z Jadzią. W tej chwili żona Karneckiego udaje, że mdleje i ratującemu ją Kryspinowi mówi, by miał się na baczności.

Mimo to Kryspin udaje się do Rytla.

Spólnicy Rytla obezwładnili Kryspina, wpakowali go w worek i naradzają się, co z nim robić dalej

Kryspin odzyskuje przytomność w pociągu zdążającym do Warszawy.

* * *

Konduktor wyskoczył na peron i, posuwając się wolnym krokiem wzdłuż wagonów, począł wykrzykiwać nanowo:

— Warszawa!... Warszawa!...

Kryspin wysiadł z pociągu i, drżąc z przejmującego chłodu, podążył bezwolnie za innymi w stronę wyjścia.

Potem wsiadł w taksówkę i pojechał do domu.

Był tak zmęczony i złamany na duchu, że nie znalazł w sobie tyle woli, by pomówić z matką, która była bardzo zaniepokojona jego stanem.

Napił się tylko mocnej, gorącej herbaty i tak, jak był — w ubraniu — rzucił się na kanapę.

Gdy się obudził, było już dobrze po dwunastej.

Czuł się znacznie lepiej — i na ciele i psychicznie.

Podczas śniadania opowiadał w skrótach matce o swoich ostatnich przygodach, poczem pojechał tramwajem do urzędu śledczego, chcąc zobaczyć się z komisarzem Bellinem.

— Poproszę o kilku wywiadowców, z którymi udam się natychmiast do Zagórek, żeby — póki czas — przyłapać Rytla i jego bandę... — ułożył sobie w myślach plan rozmowy ze swoim zwierzchnikiem.

Po upływie pół godziny stanął przed drzwiami gabinetu Bellina.

Były one uchylone i poprzez szparę Kryspin ujrzał komisarza rozmawiającego z kimś przez telefon.

Gdy tak stał w miejscu niezdecydowany, zastanawiając się czy wejść odrazu do środka, czy zaczekać aż Bellin skończy rozmowę, uszu przodownika doszło nagle słowo: „Zagórki", wypowiedziane do mikrofonu.

— Zagórki? — pomyślał Kryspin. — A skąd Bellin może coś wiedzieć o Zagórkach...

Zaintrygowany tem, zataił oddech w piersiach i począł się przysłuchiwać rozmowie, którą prowadził jego zwierzchnik.

— Wspaniale... — mówił komisarz. — Wspaniale to urządziłeś... No, a on, oczywiście w niczem się nie połapał... Tak, rozumiem... Worek wrzuciliście do Wisły? Pierwszorzędny pomysł... Wobec tego miejmy nadzieję, że Kryspin nie będzie ci już przeszkadzał... Co mówisz?.. Ależ, naturalnie... Jestem bardzo ostrożny... Walet kier, rozumiem... Narazie — dowidzenia!..

Bellin odłożył słuchawkę i zabrał się do przeglądania jakichś papierów, a Kryspin stał w miejscu nieporuszony, osłupiały...

Podsłuchany urywek rozmowy telefonicznej utwierdził go powziętych już dawno podejrzeniach, że komisarz Bellin odgrywa w aferze „Barona X" bardzo zagadkową rolę.

— Co robić? Co robić? —tłukło się w mózgu młodego detektywa.

Nie mógł się w tej chwili zdobyć na jakąś stanowczą decyzję, poza tą, że zrezygnował z zobaczenia się z Bellinem.

Odszedł cicho od drzwi gabinetu i skierował się w stronę wyjścia.

Na schodach spotkał się z przodownikiem Łubą.

— Serwus, Karolku!... Jak się masz?

— Dziękuję... — odparł Kryspin. — Jesteś wolny?

— Tak...

— Wobec tego możemy pójść na nasz tradycyjny koniaczek do „Rexa"... Mam z tobą dużo do pogadania...

— Zgoda... — uśmiechnął się Łuba. — A gdzieś się obracał przez tak długi czas?

— Ho, ho!... Wiele jest do opowiadania na ten temat...

— Sprawy sercowe?...

Kryspin wzruszył ramionami.

— Skądże znowu... — odparł. — Sprawy, że tak powiem, zawodowe...

— Słyszałem coś o tem... Mówią tu u nas, żeś wziął na ambit wykryć na własną rękę aferę „Barona X".

— Kto ci o tem mówił? Bellin? — zaperzył się Kryspin. — Gadaj-no zaraz!...

Łuba przyjrzał mu się ze zdziwieniem.

— Czego się tak denerwujesz? To przecie nie jest tajemnica. Mówiłem ci że wszyscy wiedzą o twoich zamiarach.

— Nie kręć, Walerku... Mówił ci o tem Bellin. Prawda?

— Nie. Słyszałem tylko, jak Bellin rozmawiał na ten temat z podinspektorem Zagórskim. A potem powiedzieli mi inni. No, ale dajmy temu pokój. Jedziemy.

Wsiedli w tramwaj i po kilkunastu minutach siedzieli już w „Rexie" przy wysokim bufecie.

Kryspin stracił jakoś zupełnie humor i wychylił jeden kieliszek po drugim, nie odzywając się ani słowem. Wytrąciło to wreszcie Łubę z cierpliwości, więc zwrócił się do swego przyjaciela.

— Czego milczysz jak kamień? Opowiadaj, co ci leży na sercu?

Kryspin nie podniósł oczu i rzekł, trwając w zamyśleniu.

—Mógłbym ci bardzo wiele powiedzieć, ale narazie muszę jeszcze milczeć. Jedno tylko zapamiętaj sobie: dzieją się dokoła nas rzeczy, o których się nawet filozofom nie śniło. Przyjdzie jednak czas, że dranie poniosą zasłużoną karę.

— O kim mówisz — zapytał Walerek, którego zdziwił ten zagadkowy ton, jakim przemawiał doń jego przyjaciel.

— Dowiesz się o tem prędzej, aniżeli przypuszczasz.

— Bój się, Boga, Karolku. Pijanyś chyba, bo ja nic nie przypuszczam — palnął szczerze Łuba.

Spojrzał uważniej w twarz Kryspina, jakby chciał w niej wyczytać niedomówienia które go bardzo zaintrygowały. Wzruszył ramionami i dodał po chwili:

— Co tam!... Nie chcesz gadać, to nie...

Desperackim ruchem uchwycił nóżkę kieliszka i szybko wychylił jego zawartość.

Miał minę obrażonego.

Kryspin, chcąc go udobruchać, począł mu opowiadać o swoich przygodach w Zagórkach, pomijając jednak milczeniem odkrycie, jakiego dokonał w hotelu z pantoflami Bellina.

Rozwodził się za to szeroko nad swą wizytą w folwarku Madeja, dokąd zwabił go tajemniczy głos kukułki.

Gdy przeszedł do zasadzki, jaką mu przygotował Rytel i Karat, Walerek zawołał zdumiony.

— Aha, więc oni tam się ukryli? Czyś powiedział o tem komisarzowi Bellinowi? Bo muszę ci powiedzieć, że mieliśmy Rytla pod obserwacją, ale on zniknął z widowni w tajemniczy sposób. Zwąchał ptaszek niebezpieczeństwo.

— Nie rozmawiałem wcale na ten temat z Bellinem. Na czem to stanąłem? Aha... Mówi ci ten drań, Rytel, do mnie: Chce się pan zobaczyć z Jadzią? Bardzo proszę... I prowadzi mnie do jakiejś willi, niby swego przyjaciela... Czuję, że tu jakiś podstęp, ale idę śmiało.... Ale z tego Rytla spryciarz niebywały...

Dalszy ciąg jutro.

„Poznam w celu matrymonjalnym...“

Z za kulis czarnej giełdy hymenu

Na półkach kiosków gazetowych zaledwie różkiem okładki wygiądają spo śród stosów dzienników niepozorne pisemka o dyskretnych zwykle tytułach, nie rzucające się bynajmniej w oczy. Gdy się takiego pisemka zażąda, sprze dawca wygrzebuje je z kącika. Są to organy poświęcone pośrednictwu matrymonjalnemu.

Zdawałoby się napozór, że zajrzawszy to takiego pisemka, ujrzy się szereg ogłoszeń podobnych owemu jakie ozdabiało kiedyś szpalty jednego z dzienników: „Będę synem-przyjacielem prawdziwej kobiety-człowieka, przez którą zrozumiany stałbym się uświadomionym mężczyzną-człowiekiem“.

Ale nic podbonego. W pisemku, które wpadło mi w ręce, na 152 ogłoszenia zaledwie 17 nie zawierały wyrażeń: „w celu matrymonjalnym“, „poślubię“ lub „wyjdę zamąż“, a i z tych kilkunastu nawet wynikało, że ich cel metrymonjalny rozumie się sam przez się, tylko że ogłaszającym szkoda tych dwudziestogroszówek, które redakcja każe sobie płacić od słowa.

Pisze np. „starsza samotna wdowa“ że pragnie poznać „starszego pana dobrej prezencji, może być emeryt“. Albo „panna bliska czterdziestki, urzędniczka państwowa, poważnie myśląca, posiadająca 20.000 złotych w nieruchomości i gotówce pozna pana na stałej posadzie, solidnego, o prawym charakterze“. Wydaje się niewątpliwem, że te panie naprawdę chyba mają na widoku cel matrymonjalny.

Zresztą wszystkie prawie anonse utrzymane są w tonie poważnym, trochę familjarnym, niektóre tylko lekko, bardzo leciutko frywolne. Przebija z nich naturalna kokieterja, chęć obudzenia ciekawości swoją osobę; trudno się gdziekolwiek dopatrzyć propozycji dwuznacznych.

Pisze czasem wprawdzie jakaś panienka, że jest przystojna, milutka, dobrze zbudowana, o celu matrymonjalnym nie wspomina, ale zato zaznacza, że „pochodzi z dobrej rodziny“ i że „rożwodnicy wykluczeni“.

Czytając te półtorej setki anonsów myśli się też i o tem, jak musieli nałamać sobie głowy ci, którzy je redagowali. Przecież to jak gra na loterji. A nuż się szczęście uśmiechnie! A nuż jakieś słówko anonsu komuś w oczy i w serce zapadnie i szczęśliwy los sprowadzi. Jakże trzeba być ostrożnym w wyborze tych słówek, żeby były i efektowne i skromne zarazem, zalotne i pełne godności. W dwu, trzech wierszach trzeba zamknąć opis swej powierzchowności, wymienić swe zalety, zaznaczyć swe wymagania życiowe i określić gusty.

Jak zręcznie, jak pomysłowo wysuwają niektórzy swe atuty. Rzadko np. zdarza się wyraźnie „wdowa“. Zastępuje je częściej żalotne słówko „wdówka“. Ale jeśli która niewiasta nazwie się już wdową, to, to nieodzownie doda „poważna“, a poza tem „niebiedna“ lub „z dobrej rodziny“. „Wdówka“ natomiast jest zawsze „pełnej tuszy“ lub „bardzo sympatyczna“, a nawet „wesolutka“. Rozwódka zato jest przeważnie „przystojna, dystyngowana, inteligentna i włada językami“.

Pozostaje jeszcze panna. Ta jest „ładna, smukła, zgrabna, skromna“, często „gospodarna“, czasem „bez przeszłości“.

To były przymiotniki. A teraz czasowniki: Rozwódka zwykle „urozmaici życie“, wdowa „da przyjaźń, podporę i opiekę“, wdówka „ofiaruje ciepło“. panna porywa się czasem na wielkie słowo, obiecuje, że swego przyszłego „uszczęśliwi“.

Zdarzają się też, coprawda bardzo rzadko tak egzaltowane kwiatuszki jak pewna „szczupła blondynka, nauczycielka, z bardzo inteligentnej rodźiny“, która chce „w możliwie najszybszym czasie wyjść zamąż za człowieka o cudnie pięknym idealnym charakterze, którego pragnie kochać całą siłą najgorętszego dziewiczego uczucia“, wzywa przeto panów o „kryształowem ser cu mojżeszowego wyznania“ aby zechcieli napisać do niej pod godło „Płomienna miłość“.

A teraz przyjrzyjmy się, jak wyglądają atuty panów na owej giełdzie małżeńskiej. Określenia że kandydat jest „bez przeszłości“ w żadnem z pośród 152 ogłoszeń nie dało się odszukać, wielu zato zaznacza z dumą, że są „bez nałogów“, co zdaje się być, sądząc z liczby określeń ekwiwalentem wyrażenia pań o „braku przeszłości“.

Pozatem męskie atuty nie uderzają różnorodnością. Najczęściej są to określenia: sympatyczny, przystojny, wykształcony, o dobrem nazwisku... Czasem: oficer rezerwy. Najczęściej: kawaler. Zato o majątku kandydata rzadko, bardzo rzadko bywa mowa. Czasem ktoś pisze skromnie, że liczy na posag przyszłej towarzyszki życia, dla wspólnego dobra. Jeśli już jednak znajdzie się perła męska posiadająca 12.000 złotych, żąda wzamian żeby „ona“ miała przyzwoitą kamienicę, lub pierwszorzędny sklep. Coprawda niektórzy zaznaczają też, że pani w braku posagu może być pracująca, byle na stałej, pewnej posadzie. Znalazł się też jeden anons żałośnie wymowny: „Która młoda inteligentna panna dopomoże 23-letniemu studentowi do ukończenia studjów wzamian za małżeństwo?“.

Wymagania panów co do swych wybranek nie są zresztą poza stroną finansową zbyt wygórowane. Owszem, niech będzie młoda, przystojna i t. d., ale przedewszystkiem niebiedna, niezależna materjalnie, zasobna i jeśli pan na, to możliwie bezdzietna.

*

Na każde ogłoszenie napływa po kilka, nieraz po kilkadziesiąt odpowiedzi. Niektóre osoby otrzymują ich podobno do dwustu i więcej. Pism matrymonjalnych jest u nas parę. A przecież pozostają jeszcze anonsy w dziennikach, biura matrymonjalne i zawodowi pośrednicy. Jak z tego widać, armja poszukiwaczy hymenu idzie w tysiące.

Nie można ich lekceważyć. Zmiany lat ostatnich w życiu rodzinnem i towarzyskiem, wtrącają człowieka w co raz większą samotność. Mieszkańcy zwłaszcza wielkich miasta, sami wśród miljonów obcych, nie znający nieraz nawet sąsiadów, z którymi mieszkają przez ścianę, często nie potrafią stworzyć sobie okazji do poznania osób, wśród których mogliby natrafić na towarzyszów życia. Cóż dziwnego, że decydują się zaryzykować w grze przypadku?

Oczywiście krętactw, blagi, nadużyć i oszustw zdarza się przy tej okazji coniemiara. Ale tak jest właśnie dlatego, że forma poszukiwania się ludzi otoczona jest cieniem wstydliwości i skrępowania. Niesłusznie. Niema tu powodu do wstydu.

J. B.

RADJO KATOWICE

KATOWICE, Poniedziałek, 9 kwietnia.

7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze“; 7.05 — Gimnastyka; 7.25 — Muzyka z płyt; 7.55 — Chwilka gospodarstwa domowego; 11.50 — Wiadomości bieżące; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 — Muzyka popularna; 12.30—Wiadomości meteorolog.; 12.33 — Muzyka popularna (płyty); 15.20 — Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze; 15.40—Wiadomości strzeleckie; 15.45 — Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.55 — Koncert solistów; 16.40 — Kurs elementarny jęz. franc.; 16.55 — Koncert muzyki lekkiej z udziałem Marji Modzelewskiej — piosenki; 17.50 — Porady radjotechniczne; 18.00 — Recytacje autorskie Janiny Zabierzewskiej i Włodzimierza Żelechowskiego; 18.25 — Muzyka (płyty); 19.05 — Rozmaitości; 19.10 — „Ochrona ptaków“; 19.25 — Odczyt z Warszawy; 19.40 — Wiadomości sportowe; 20.00—„Myśli wybrane“; 20.02— Koncert muzyki łotewskiej; 21.00 — Feljeton p. t. „Z dziejów myśli hinduskiej“; 21.15 — Koncert muzyki lekkiej; 22.00 — Odczyt w języku esperanckim „O Marszałku Piłsudskim“; 22.20 — 23.30 — Muzyka taneczna z Warszawy.

* * *

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, 10 kwietnia 1934 o godz. 20 Popularne wieczorne! Towariszcz (J. Deval'a).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek, 9 kwietnia 1934. Teatr Polski z Katowic w Bielsku: Papa (Flers'a i Caillavet'a).

Wojna domowa w Wielkiej Dąbrówce o prawo spadkowe do większej fortuny

Onegdaj wieczorem w podwórzu domu Józefa Błaszczyka w W. Dąbrówce rozegrał się krwawy porachunek, którego tłem była sprawa spadkowa. Pretendent do spadku po zmarłym kuzynie niej. Feliks Błaszczyk z Brzezin śl. podpiwszy sobie uczciwie, przybył do swych krewniaków również Błaszczyków i twierdząc, iż został przez nich skrzywdzony, a nawet zażądał rzekomo należnej mu części. Z bójki, jaka się wywiązała między Błaszczykami wszyscy oni wyszli z krwawemi obrażeniami, poczem Feliks z zemsty

wybił młotkiem wszystkie szyby w oknach

mieszkania swych krewniaków.

Awantura powtórzyłaby się niewątpliwie, czemu jednak przeszkodził patrol policyjny, który awanturującą się trójkę osadził w areszcie.

Epilog awantury niebawem rozegra się w sądzie.

Zapowiedź

Podaje się do ogólnej wiadomości, że robotnik Franciszek Chudy, stanu wolnego, zamieszkały w Pińsku, ulica Przytułkowa 19 oraz nie zamężna Julianna Zielińska, zamieszkała w Katowicach I. ulica Marszałka Piłsudskiego 51 chcą zawrzeć zwiazek małżeński.

Obwieszczenie i ogłoszenie zapowiedzi nastąpić winno w Katowicach i Dzień Dobry.

Ewentualne przeszkody co do zawarcia tego małżeństwa należy natychmiast podać do wiadomości niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego.

Katowice, dnia 7.IV.1934 r.
Urzędnik Stanu Cywilnego
w. z. (—) Fojkis.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska“ S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277